

1927 -- Rok nowych nadziei

Minęło ciężkich 12 miesięcy, ale nie minęło niespostrzeżenie

Przed gwiazdką 1925 i --- Dziś

Niedostatek i nędza urzędników — Ruina i upadek rzemiosła

Dwa głosy o położeniu

Jakie różnice w położeniu materialnem odczuwać się dają pomiędzy okresem z przed świąt 1925 i 1926 roku?

Z tem zapytaniem zwróciliśmy się do przedstawicieli różnych zawodów.

Dwa pierwsze głosy zamieszczamy poniżej:

Pan sędzia Lorenc, prezes Klubu urzędników państwowych:

— W życiu klubu, którego jestem prezesem rejestrują się, jak w bardzo czułym barometrze wszystkie bolączki urzędniczego stanu.

Po skromnym obiedzie gromadzą się nasi członkowie w czytelní.

Wśród obecnych można wtedy dojrzeć nietylko kancelistów lub t. zw. młodszych referentów; siedzą tam w wytartych, często przedwojennych ubraniach

naczelnicy wydziałów i t. p., t. j. ci, których dawniej określano mianem dygnitarzy.

— Zalił się niedawno jeden z sędziów, zatem jeden z tych, którzy posiadają rzekomo wyższą płacę, niż inni urzędnicy państwowi, że kiedy przyszło mu w grudniu zapłacić komorne, należności za wodę, światło i gaz, podzelowanie obuwia, a nadto zapłacić ratę za płaszcz, nie pozostało mu już nic.

W zeszłym roku starczyło jeszcze i na choinkę dla dzieci, a nawet na

wielki luksus — kino.

Obecnie z około

890 złotych pensji ojca 3 dzieci ma opędzić te wydatki, na które w roku 1925 miał 900.

W ciągu roku wprowadzono „tymczasowe” redukcje płac. Tymczasowość ta nabrała już cech stałości niestety.

To też dziwi się ów sędzia, dla kogo Ministerstwo Komunikacji składa te

długie pociągi świąteczne z błyszczących „pulmanów”, złożone. Ani jednego urzędnika nie stać dziś na świąteczne wizyty lub wycieczki.

Wątpliwe, czy zaludnią je nawet przedstawiciele t. zw. wolnych zawodów, jak kupcy, przemysłowcy itd.

I do nich bieda zajrzała.

P. Stanisław Kwapiński, podstarszy cechu rzeźników:

Od „Gwiazdki” z r. 1925 do dziś wiele zmieniło się w naszym fachu, a

wszystko na gorsze.

Jeden zły rok, najgorszy z tych, jakie przeżyliśmy dotychczas, uciekający

rok 1926,

doprowadził do kompletnej ruiny ogromną ilość naszych kwitujących warsztatów.

Cyfry

przerazają najobojętniejszych.

Z 350 zakładów rzeźniczych, pracujących w grudniu 1925 r. z najpiękniejszymi nadziejami na rozwój —

pozostało dziś 200.

150 pracowników zniszczyły podatki przede wszystkim, a potem ogólny zastój.

Gwiazdka 1926 r., niesie nam złe wróżby; żadnych lepszych widoków.

Ostatni okólnik Ministerstwa Skarbu np., zwolnił część rzemiosł od podatku obrotowego. Rzeźnictwo ma go płacić nadal, a więc musi upaść całkowicie.

Nasze

mizerne targi

dziennie z grudnia tego roku sięgają 50 — 70 zł. w okresie przedświątecznym.

A wszyscy pamiętamy targi z ostatnich dni grudnia 1925 r., sięgające przeciętnie 200 — 300 złotych.

ANKIETA UPRZEJMOŚCI

Historja jednego pudełka

Zabawki — pudełka — cukierki — wysyłka — dobrzy ludzie

Od jednego ze starszych literatów otrzymujemy przyczynkę bardzo interesującą.

Oczernia Warszawę, kto rozpowiada o braku uprzejmości wśród ludności pracującej. Mam na myśli sfery rodzimie polskie przy warsztatach pracy.

Opowiem swoją wyprawę przedświąteczną.

Postanowiłem wysłać wnuczętom swoim na wieś upominek gwiazdkowy. W piątek 17 grudnia w południe znalazłem się

U BR. JABŁKOWSKICH.

Przybory na choinkę. Kupno niewielkie, jakieś 10 zł., ale pracowite. Panienska sprzedająca wzięła na siebie trud sporządzenia kompletu. Ułożyła w pudełeczka, poinformowała, gdzie kupić pudełko drewniane, żeby to wysłać pocztą, a nie pognieść.

W kwadrans potem byłem we wskazanym

WYTWÓRNI PUDELEK, NOWY ŚWIAT 47.

Ekspedjentka w warsztatach (zdaje się żona fabrykanta), pomimo, że była rozrywana do interesantów, zajęła się memi paczkami, jak swemi.

W pięć minut jestem na ulicy i wpadam obok

DO FUKSA.

— Proszę pani — mówię do pięknej panienski. Oto paczka dla dzieci. Tyle jeszcze miejsca, co tu wiość?

Panienska poprostu uradowała się, jakby wysyłała prezent swemu rodzeństwu.

— Ależ doskonale! Tutaj pójdą marmoladki, te dziury zasypiemy karmelkami.

Z przejęciem gwiazdkowem, niemal z czułością wszystko to robiła. Dodała wały na wierzch, a potem skoczyła po młotek,

pomogła wbić gwoździół.

Nie wypuściły mnie, ona i kasjerka.

— Trzeba przecież zaadresować, o-sznurować.

Zjawia się służący, wiąże, kładzie pieczęć.

Gotowe!

Byłem wprost

oszołomiony uprzejmością i czemś więcej, bo dobrocią Polek. Może dlatego, że chodziło o dzieci...

Biegne ulicą Warecką.

NA PACZTĘ.

Mnóstwo pak i paczek, ruch przedświąteczny! Przystanęłam u wagi. Za chwilę pracownik pocztowy, przyjmujący paczki, zwraca się uprzejmie do mnie i jednym słówkiem wyraża mi w ogonku — jako starszemu —

prawo pierwszeństwa.

Młodzież rozsuwa się ochoczo, urzędnik zaś czyta kartę frachtową:

— Zabawki! Dla wnucząt — prawda? — i uśmiecha się porozumiewawczo.

Ta godzina, poświęcona wysyłaniu przyborów na choinkę, pozostanie mi na zawsze we wspomnieniu.

KTO UMIE WYBIERAĆ — TEN WYGRYWA LOS

WYBIERZ NA GWIAZDKĘ!!

dla syna lub córki

wzorową maszynę do pisania o 42-ch klawiszach

MAŁY REMINGTON

Będzie on dla nich prawdziwą radością i zapewni im również niezależność bytu

Tow. BLOCK-BRUN, Sp. Akc.

WARSZAWA — HOTEL BRISTOL

ODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH POLSKI

4 ZŁOTE MEDALE

FABRYKA WYROBÓW PLATEROWANYCH

ZORGANIZOWAŁA NA „GWIAZDKĘ” TANIĄ SPRZEDAŻ

Przyjmuje wszelkie odnowienia

ul. Rymarska № 8, telefon 194-05.

393

Piękny rezultat odezwy „ABC”

Kaszubi będą mieli bibliotekę

Święty Wojciech pierwszy staje do apelu

Kto dzieje?

Od pierwszego Pol. Tow. Kapieli Morskich otrzymujemy list treści następującej:

Do Redakcji „ABC”.

Na skutek łaskawego ogłoszenia W Panów w doskonałym i poczytnym piśmie swoim „ABC” treści: odezwa do publiczności o nadesłanie książek polskich do „bezpłatnej czytelní w Gdyni” imienia Henryka Sienkiewicza — otrzymaliśmy z księgarni Św. Wojciecha w Poznaniu 41 pięknych książek w bezpłatnej ofercie.

Uprzejmie zatem prosimy o złożenie podziękowania za pośrednictwem W. Panów za piękną ofiarę i raz jeszcze powtórzyć swoje ogłoszenie.

Zalączam wyrazy szacunku i poważania.

Z. Chrzanowska.

Na gwiazdkę! Na gwiazdkę!

Najpiękniejszym podarkiem NA GWIAZDKĘ są WYROBY ARTYSTYCZNE Mennicy Państwowej

Sprzedaj: ul. Krakowskie Przedmieście 50

Ceny od 1 zł. 80 gr.

494

ZŁO-TY 20

obiady z 3-eh dań na masle do wyboru. Pasztecikarnia „GÓPŁO”

Żórawia 26, tel. 250-20

Kolacje po cenach przystępnych obsługa uprzejma Atmosfera miła.

RADJOKONCERT

ALEKSANDER BŁAZEJOWSKI.

46)

TAJEMNICA HOTELU PRZY ULICY CHMIELNEJ

— Galkina.

— Chyba prokurator żartuje, — odpowiedział poważnie zaniepokojony Sandberg.

— Nie żartuję, są bardzo silne poszlaki przeciw niemu. Ale dlaczego się pan tak dziwi?

— Nietylko dziwię się, ale jestem bardzo zaniepokojony. Aresztowanie Karnickiego w takiej sprawie może nas strasznie zdyskredytować. Lubi go cała Warszawa. Całe szczęście, że chyba prasa jeszcze o tem nic nie wie, bo ani święconą wodą nie obmylibyśmy się z tego skandalu. A to ładna historia...

Twarz Sandberga wyrażała tak wielki niepokój, że zbiła prokuratora zupełnie z tonu.

— Ależ inspektorze! nie wie pan chyba nic o powieści Galkina, — a wreszcie, jakie ma pan dane, że to nie on popełnił morderstwo?

— Pewnie, że o żadnej powieści nic nie wiem, bo nigdy nie zajmowałem się literaturą. Tak samo nie mam dowodów, że to nie on popełnił zbrodnię. Ale za to mam masę dowodów na to, że zbrodnię popełnił ktoś inny. Chciałem zebrać jeszcze kilka drobnych szczegółów i w ciągu kilku dni mieliśmy już w rękach sprawcę...

— Więc pan inspektor zna mordercę?

— Znam go doskonale, codziennie z nim rozmawiam.

— Pan chyba kpi.

— Ależ daję słowo honoru, że mówię prawdę.

— W takim razie niech pan powie, kim jest morderca?

— Bardzo miły człowiek, — jutro go pan prokurator zobaczy.

W tej sprawie nie chciał Sandberg już żadnych dalszych informacji udzielać prokuratorowi i przystąpił do sprawy sądu doraźnego nad szajką, która dokonała napadu na kantor wymiany Rebszejda.

ROZDZIAŁ XII.

TAJEMNICZA PARA.

Był już bliski świt, gdy z jasno oświetlonego wnętrza „Białego Pawia” wyszła na ulicę jakaś silnie podniecona alkoholem para: Młoda kobieta w nurkowym futrze i niski barczysty mężczyzna w palcie z karakułowym kołnierzem. Początkowo starali się iść pieszo, zataczali jednak nieregularne łuki, każdy w inną stronę. Gdy nogi mężczyzny ciągnęły na środek jezdni, to ona z uporem napierała na żaluzje sklepowe, wybuchając co chwila beztroskliwym śmiechem. Szoferzy i dorożkarze patrzyli z zaciekawieniem na pieszą wędrowkę obojga i czekali niecierpliwie na chwilę, kiedy tych dwoje usiadzie na troliu.

— Ale są „pod gazem”, — zauważył jeden z szoferów, wywołując głośny śmiech towarzyszy.

Mężczyzna, bardziej przytomny od swej towarzyski, obejrzał się i spostrzegł, że stał się przedmiotem wesołego widowiska, postanowił więc zaniechać dalszych prób spaceru i tłumiać atak czkawki, krzyknął:

— Dorożka!!

Na to wezwanie pięciu dorożkarzy podcięło konie, starając się prześcignąć jeden drugiego. Wybór dorożki stanowił niemały kłopot dla wesołej pary, bo gdy on decydował się już wsiąść w jedną, to ona z uporem ciągnęła do drugiej. Wreszcie decyzja zapadła i oboje usiedli na poduszkach wehikułu. Pan w karakułowym palcie podał adres jakiegoś hotelu, na który znów jego towarzyszka nie chciała się zgodzić.

— Do mnie nie możesz jechać — upierała się bełkocząc monotennie.

— Ależ przyrzekłeś mi... — perswadował nieznajomy.

— No dobrze, ale tu w tej dorożce musisz mi przysiąc, że będzie się zachowywał cicho jak kot...

— Przysięgam.

Wreszcie ustalono i adres. Woźnica zaciął konia i dorożka potoczyła się wolno po nierównym bruku ulicy Senatorskiej.

„My katalisia na łódkie

Alosza, Wania i ja w sierodkie...”

Deszła do uszu szoferów rosyjska piosenka uliczna, którą wyciągał sopran w dorożce. Dorożka skręciła w Wierzbową, wreszcie zatrzymała się przed jednym z podrzędnych hoteli na Trębackiej. Woźnica zeskoczył z koza, pomógł swoim pasażerom wyładować się na trotuar. Gdy mężczyzna z trudnością rozliczał się z dorożkarzem, jego towarzyszka nacisnęła guzik dzwonka w bramie. Zaspany szwajcar otworzył szklane drzwi i oboje wtoczyli się na schody, kurczowo przytrzymując się poręczy. Odkręcenie kluczem drzwi pokoju musiało przedstawiać nieładną trudność, bo długo oboje wysilali się na przemian nad tą czynnością. Wreszcie zamek ustąpił i weszli do dużego pokoju, w którym raziły szablonowe meble hotelowe.

[D. c. n.]